

Antoni Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, Seria Monografii Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Piszę w pierwszej osobie i nie waham się wprowadzać uwag dość osobistych. Liczę, że czytelnik to zaaprobuje (s. 7). Taką nietypową deklarację wprowadził Antoni Mączak na pierwszej stronie swej książki. Słusznie, bo praca to niezwykle osobista, pełna emocji, których Autor się nie wstydził i chciał uczynić atutem swej najnowszej i zarazem – niestety – ostatniej monografii¹. Samokrytycznie jednak formułuje obawę, iż historykowi tak pracującemu *łatwo (...) popaść w przesadę, w swoistą klientelistyczną – na wzór spiskowej – teorię dziejów* (s. 23). Zapewne rozprawa ta będzie miała właśnie ze względu na formułę, metodę i nieskrywane emocje tyluż entuzjastów, co wrogich krytyków. Od razu przyznam, że należę do tej pierwszej grupy. Nieczęsto zdarza mi się czytać naukową książkę z takim zainteresowaniem, chęcią zgody bądź polemiki z Autorem i z ogromną przyjemnością obcowania z historykiem zaangażowanym w swoją pracę, traktującym ją z pasją, nie uciekającym od teraźniejszości, widzącym w historii nie tyle nauczycielkę, a naukę pozwalającą ową współczesność tłumaczyć i rozumieć.

Książka składa się z trzynastu rozdziałów o różnej konstrukcji. Część z nich – to rozprawy historyczne, definiujące zjawisko klientelizmu w Europie i Rzeczypospolitej, część – ma raczej charakter esejów bazujących na obserwacji współczesności, wpisujących doświadczenia badawcze historyka w analizę otaczającego świata. To zderzenie nie jest przypadkowe, książka nie stanowi antologii tekstów poświęconych podobnej tematyce. To zamierzona i przemyślana koncepcja mająca unaocznic przestrzeń zjawiska: chronologiczną (poruszamy się bowiem między starożytnością a chwilą obecną) i geograficzną (między Europą a Ameryką Łacińską i Afryką). Czasem te zestawienia szokują, są prezentystyczne, naruszają tradycyjne rozumienie metody historycznej. Tym trudniej zrozumieć, że Autor w konkluzji książki unika podsumowania, zdefiniowania pojęcia, mnożąc wątpliwości i pytania. To jednak unik pozorny: sądzę bowiem, że właśnie w pytaniach i braku definicji kryje się *credo* Mączaka: *głęboka i nieustępliwa niechęć do formułowania definicji, podbudowana sprawdzonym przekonaniem, że w życiu społecznym – a zarazem w humanistyce – nie sposób doszukać się elementów niezmiennych, że definicje precyzyjne nie bywają niezmienne* (s. 440).

Nie można jednak było przystąpić do badań nad „nierówną przyjaźnią” bez metodologicznego uporządkowania materii. Pierwsze dwa rozdziały tyczą słów i ich znaczenia oraz elementów teorii. Wskazuje Mączak na wielość definicji, podkreśla różnice i podobieństwa między nimi. Zależą przede wszystkim od optyki badacza i czasu historycznego (bądź współczesności), jakim się zajmuje. Szczególną uwagę zwraca na problem nieformalności tych układów, wzajemność i generalnie osobisty charakter więzi.

Do szeroko rozumianego zainteresowania klientelizmem² dochodził Mączak stopniowo. Z jednej strony były to badania nad mechanizmami władzy nowożytnej Europy³, z drugiej zaś – ...podróżami⁴, bo właśnie oczyma podróżników zaczął postrzegać różnice i podobieństwa

¹ Antoni Mączak zmarł w marcu 2003 r., w momencie kiedy omawiana pozycja docierała właśnie do księgarń. Pośmiertnie ukazał się jeszcze wybór Jego tekstów publicystycznych. A. Mączak, *Historia jest we mnie*, Warszawa 2004.

² *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994 (wydanie II, Warszawa 2000).

³ Efektem tych prac była monografia *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986.

⁴ *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.* Warszawa 1978.

nieformalnych układów. Prace te poprzedzone były studiami nad dziejami gospodarczymi, które niewątpliwie dały Autorowi dodatkowe odniesienia i pogłębiły rozumienie mechanizmów „nie-równej przyjaźni”.

W omawianej pozycji Mączak sięga do wielu typów źródeł i wielu metod badawczych. Śluszenie uznając badane zjawisko za bardzo wielobarwne porusza się w płaszczyznach kultury, socjologii, polityki, gospodarki, religii, prawa. Pobieźna lektura nazwisk zestawionych w indeksie symbolicznie niejako te szerokie pola badawcze charakteryzuje. Tak więc przeglądając to zwykle w każdej pracy naukowej zestawienie znajdziemy wśród kilku tysięcy nazwisk: M. Albright i Marka Antoniusza, Arystotelesa i L. Berię, Cromwella i Dalaj Lamę, F. Dzierżyńskiego, Dżingis Chana i U. Eco, F. Engelsa i Galileusza, M. Gorbaczowa i A. Halla, F. Kafkę i rodzinę Kennedy'ch, Kleopatę i A. Kwaśniewskiego, P. Lumumbę i Łukasza Ewangelistę, Tadeusza Mazowieckiego, W. Młynarskiego i G. Orwella, A. Pacino i F. Petrarę, W. Putina i W. Rasputina, F. Sławoja Składkowskiego, i J. Stalina, W. Nekandę Trepkę i A. Wata. Także metoda zastosowana w pracy odwołuje się do dorobku wielu nauk społecznych: socjologii, antropologii, językoznawstwa, politologii. Prócz oczywistych analiz tekstów literackich, przekazów ikonograficznych (także tych współczesnych: filmu), korzysta między innymi z semantyki, analizując znaczenie użytych słów i wnioskując na podstawie terminologii. Tu zresztą wskazuje na wielość możliwych interpretacji i w związku z tym niejednoznaczność wniosków, np. przy analizie terminu: klient (rozdział I: *Klientela jako „Pornografia polityki”. Słowa i ich znaczenia*). Jak wielką wagę przywiązuje Autor do analizy językowej świadczy fakt, że uważając niektóre teksty za nieprzetłumaczalne, czy też każde tłumaczenie za interpretację znaczeniową, podaje je w języku oryginału. Językiem źródeł posługuje się często, utożsamiając się z tymi historykami, którzy wzorem Stefana Kieniewicza uważają, że ten język jest niezastąpiony w monografii naukowej i „niezastępowalny” – bo źródło mówi samo za siebie, bo pozwala czytelnikowi nie tylko sprawdzać tezy badacza, ale też wyciągać samodzielne wnioski. Autor – co jest ogromną zaletą książki – odsłania swój warsztat, przed wnioskowaniem dokonuje interpretacji tekstów. Tak dzieje się np. w przypadku dwóch tekstów klasycznych w rozdziale *Chrystus i Arystoteles*. Jednak podstawową metodą pracy Mączaka jest metoda porównawcza. Jest jej mistrzem, czego dowiódł już w wcześniejszych swych pracach. Szczególnie twórcza wydaje się przy analizie zjawisk klientalnych w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Specyfika Korony, a zwłaszcza Wielkiego Księstwa Litewskiego, widoczna jest właśnie dzięki porównaniom z innymi krajami Europy: Francją, Anglią, Hiszpanią czy rzadziej przywoływanymi Szkocją (s. 143, 144) i Danią (s. 166). Dzięki tym porównaniom – paradoksalnie – wniosek o nieporównywalności Rzeczypospolitej jako tworu państwowego do innych państw Europy nowożytnej (s. 162) jest w moim przekonaniu uprawniony.

Historyk prawa najczęściej traktuje rozważania o klientelizmie jako obce swej profesji. Kluczem książki jest bowiem termin „nieformalny”, w stosunku do którego prawnik z zasady jest niechętny. Jeśli problematyka ta pojawia się w kręgu zainteresowań historyków prawa to – zauważa Mączak – analizowana jest jako zjawisko o znaczeniu publicznym, jako *institutions* (s. 24)⁵. Ważne jednak i ciekawe jest zestawianie zjawisk ujętych w normy prawne z jednej strony, a władzy niejako zwyczajowej, regulowanej przez układy, często poza granicą legalności. Wraz z rozwojem instytucji publicznych ten rozdźwięk zwiększa się. *Gdy patronat traci cechy systemu, rośnie nieformalność stosunku, który w praktyce społecznej zyskuje na znaczeniu, kontrastuje bowiem z krzepnięciem, formalizowaniem się przewidzianych przez prawo i akceptowanych w sferze publicznej układów* (s. 44). Ten wątek – roli i funkcji prawa – wydaje się ważny właśnie

⁵ Mączak twierdzi, że znana jest mu tylko jedna synteza z historii ustroju, tak właśnie traktująca relacje klientalne: Rolanda Mousnier, *Les institutions de la France sous la monarchie absolue 1598–1789*, Paris 1974 (omawia ją zresztą szczegółowo).

z punktu widzenia często dziś podejmowanych dla różnych epok badań: nad istotą rządów prawa, państwa prawa, wreszcie kultury prawnej. Książka Mączaka czytana pod tym właśnie kątem jest bardzo inspirująca. Prawo jest w gruncie rzeczy osią Jego rozważań i to w wielu płaszczyznach. Sama definicja i opisanie systemu klientalnego związana jest z pytaniem: czy i na ile system ten działa w granicach prawa, na ile poza nim, jak ewoluuje? Co jest układem nieformalnym, co zaś nielegalnym? Przykładów dostarcza analiza wielu systemów prawa i jego dziedzin. Dobrze przebadane jest pod tym względem prawo kanoniczne. W łacinie prawniczej jeszcze w XVII w. *nexus clientelaris* oznaczał więź lenną (s. 87), podstawową dla zrozumienia istoty prawa. Usługi prawne, obok militarnych czy religijnych, w XIV w. w Anglii stanowiły o więzi z panem patronem (s. 113). Urząd starosty grodowego w Polsce stał się z podstawowego urzędu administracji królewskiej urzędem ziemskim, poddanym szlacheckim naciskom. Sądownictwo i zaufanie do sądów, związki między sędziami i ich patronami, sądownictwem a wolnością – oto kolejne przykłady rozważanych zachowań klientalnych oraz pytań o granice działań prawnych i pozaprawnych, które stawia Autor.

Rzeczpospolita Obojga Narodów jest dla historyka zjawisk nieformalnych wyjątkowo ważnym i ciekawym obszarem badań. Antoni Mączak własną analizę i punkt widzenia przedstawił we wspomnianej już pracy *Klientela*. Postawił tam tezę, że między połową XV a połową XVII stulecia Rzeczpospolita nie była monarchią stanową (bowiem zmonopolizowana została przez jeden tylko stan – szlachecki), a stanowiła skrajny przypadek państwa stanowego (w znaczeniu *Ständestaat*). Szczególne znaczenie przyznaje tu Autor przywilejom nieszawskim i całemu ustawodawstwu połowy XV stulecia. Sposób, jaki rósł w siłę stan szlachecki, jego polityczna i gospodarcza potęga doprowadziły jednak do nietypowego nawet dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej magnackiego stylu funkcjonowania elity szlacheckiej. Pytanie *dlaczego tak się stało?* pozostaje otwarte, a zdaniem Mączaka zbyt łatwo w historiografii przyjmuje się, że był to jedyny możliwy wariant. W Czechach, na Morawach i na Węgrzech, w Austrii, w Prusach i w Szwecji formował się przecież równoległe *Herrenstand*. Analiza trzech czynników: struktury stanowej szlachty, struktury przestrzennej kraju (do której Autor przykładą ogromną wagę) i szczególnej koniunktury gospodarczej w XVI/XVII w. i wynikającego z niej zjawiska koncentracji własności ziemskiej może przybliżyć odpowiedź na to pytanie. Jest ono kluczowe dla dziejów politycznych i szeroko rozumianej (także prawnej) kultury Rzeczypospolitej.

Dzięki analizie koronno-litewskiego systemu klientalnego Autor podtrzymuje jeszcze jeden swój wcześniejszy wniosek: nie było w Polsce oligarchii. Oligarchia to silna grupa działająca wspólnie i we wspólnym interesie, a takiej grupy w Rzeczypospolitej nie było. Były liczne, często ze sobą współpracujące, ale równie często skonfliktowane rody otoczone liczną klientelą szlachecką. Właściwszym więc terminem dla określenia tego okresu w historii jest system klientalny (czy: system klienteli magnackiej). Sądzę, że w podziałach periodyzacyjnych choćby podręczników polskiej historii państwa i prawa ten termin powinien znaleźć zastosowanie, a sens tej zmiany byłby głębszy, niż tylko lingwistyczny. Bowiem właśnie ten specyficzny system klienteli obok samorządu szlacheckiego i braku królewskiego aparatu władzy charakteryzuje najpełniej specyfikę ustrojową Rzeczypospolitej XVII i pocz. XVIII stulecia.

Szczególnie ważne dla historyka ustroju są mechanizmy klientalne, jeśli polem obserwacji stają się sejmik i sejm. Bez analizy tego zjawiska nie sposób zrozumieć i opisać tych najważniejszych instytucji ustrojowych w Rzeczypospolitej. Dobrze o tym wiedzą historycy prawa i od dawna ten element w pracach nad ustrojem jest poruszany. Mniej wiadomo o mechanizmach obsadzania i funkcjonowania urzędów, o zależnościach urzędników przy skrajnej słabości władzy centralnej, sprzyjającej wszelkim przejawom „nierównej przyjaźni”. Mączak zjawiska te pokazuje w szerokiej perspektywie europejskiej, tym wyraźniej je punktuując, że podkreślają tezę o nieporównywalności Rzeczypospolitej z innymi państwami Europy.

Kolejnym ściśle związanym z prawem i jego historią polem zainteresowań są zawody prawnicze i ludzie je wykonujący. Z badań i współczesnych obserwacji Autora wynika, że, jak mało która, ta właśnie profesja w związkach nierównej przyjaźni się pojawia. Z racji umiejętności zawodowych prawnicy zawsze byli chętni widziani w otoczeniu rządzących wszelkich szczebli, łatwo też wchodzili w układy klientalne – i to od starożytności do dziś.

Reasumując wrażenia po tej nietypowej lekturze chciałabym stwierdzić, że książka to ważna i cenna, także dla historyka prawa. Wskazuje problemy, proponuje rozwiązania. Operuje metodami rzadko w historii prawa wykorzystywanymi, a więc może stanowić metodologiczną inspirację badań⁶. Sięga do wielu źródeł i odwołuje się do wiedzy i skojarzeń zupełnie współczesnych. Przywołuje je za pomocą anegdoty, uważnej lektury prasy codziennej, filmu, analizy gestu. Niektóre z nich tak bliskie były Autorowi, że odwołuje się do nich wielokrotnie, nie unikając powtórzeń (np. s. 107 i 110; 16 i 428).

Książka Mączaka obejmuje swym chronologicznym zasięgiem czasy od antyku aż do współczesności. Ale są tu epoki całkowicie pominięte. Świadomie (choć ryzykownie) wyłączył Autor ze swych rozważań średniowiecze. Uważa bowiem, że rozsądziłoby ramy tej książki (s. 101). Czy słusznie? Przecież ta właśnie epoka jest bodaj czy nie najważniejsza w kształtowaniu się europejskiego systemu klientalnego. Można było zapewne choć zarysować główne zjawiska. Także w innych miejscach można zauważyć, że książka pisana była spieszenie, a ogrom materiału i szybkość narracji czasem powodują wrażenie nieuporządkowanej materii.

Bardzo twórcze wydaje mi się natomiast „przestrzenne myślenie” w historii, o ile porównania dotyczą tych samych zjawisk w różnych epokach czasowych i w zbliżonych realiach kulturowych i cywilizacyjnych. Ukazują bowiem rolę i siłę zwyczaju i tradycji, ciągłość prawa. Nie dziwią mnie kapitalne zresztą obserwacje dotyczące Rosji Radzieckiej i ZSRR, polskiej teraźniejszości w rozdziale: *Klientele po komunizmie*. Również częste odwołania do Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak historyczne jak współczesne, mogę zrozumieć. Nie zostałam natomiast przekonana do porównań w przestrzeniach cywilizacyjnych. Czy można porównywać podmioty „nieporównywalne”? Czy rzeczywiście zjawisko klientelizmu w rozumieniu europejskim czy amerykańskim może być zestawione z Afryką, Tajlandią czy Tybetem? Czy Mobutu Sese Seko może być porównywany do *Roi Soleil*? To, jak sądzę, zbyt odległe obszary kulturowo-cywilizacyjne. Zaprzeczyć jednak nie można, że te partie książki czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem i to z trzech przyczyn. Pierwsza: oczywista – poznawcza. Druga: to obserwacja sposobu odbierania i postrzegania świata przez historyka, który nie odżegnywał się od czynnego uczestniczenia w życiu publicznym⁷. Trzecia wreszcie: to stara jak świat refleksja nad rolą historii – na ile może uczyć, na ile zaś zaciekawia otaczającym światem, pozwala go rozumieć, tłumaczyć zjawiska i mechanizmy. O książkę Antoniego Mączaka można i trzeba się spierać. Nie będzie jednak ta dyskusja taką, jaką być powinna. Nie weźmie w niej udziału Autor.

ANNA ROSNER (Warszawa)

⁶ Przykładem takich badań mogą być rozprawy językoznawców np.: studium M. T. Lizisowej, *Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu litewskiego*, Kielce 1984. Rzadko jednak metody te stosują i zauważają historycy prawa.

⁷ O swoich na ten temat refleksjach i przemyśleniach Antoni Mączak mówił w rozmowach z W. Tygielskim. A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznabieli*. Warszawa 2000.